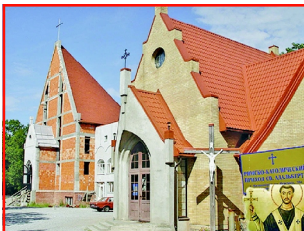




12+

GŁOS

ZNAD PREGOŁY

**Nr 10 (255) październik 2017****PISMO POLSKIE OBWODU KALININGRADZKIEGO
ukazuje się od XI 1995 r.**

Tchnienie nadchodzącej jesieni, czyli wrażenia dożynkowe w Wiżajnach

Gdy lato dobiega końca, coraz więcej pól pustoszeje, a zaorana ziemia przygotowuje się do kolejnych zasiewów – nadchodzi czas, by uczcić i poświęcić tegoroczne zbiory. Ten wyjątkowy obyczaj sięga czasów pierwszych Słowian. Już wtedy chłopci trudniący się uprawą roli w szczególnie sposób dziękowali za plody ziemi. Obrzędy dożynkowe uległy znacznej zmianie na przestrzeni wieków, jednak nie zostały zapomniane. Dziś w różnych częściach Polski noszą różne nazwy: obrzynki, żażyńki czy wieniec. Zgodnie z wielowiekową tradycją rolnicze święto zwykle obchodzi się pod koniec sierpnia lub na początku września. Tradycji tej hołduje gmina Wiżajny.

9 września 2017 roku, po południu, uczestnicy oraz ekipa wsparcia zespołu polonijnego „Królewczane”, ruszyli w podróż dwoma samochodami, by pokonać łącznie ok. 200 km, dzielących Kaliningrad od Suwalszczyzny i uczestniczyć jako zaproszeni goście w dożynkach parafialno-gminnych w Wiżajnach.

O godz. 17:00 dotarliśmy do celu, gdzie nas, wyczerpanych długą podróżą, czekało ciepłe, niemalże



„Hej szalała” brzmi ze sceny dożynkowej

rodzinne przyjęcie, niemniej ciepła wspaniała pogoda oraz piękne krajobrazy wiejskie, którym delikatne tchnienie nadchodzącej jesieni dodawało szczególnego uroku.

Zostaliśmy zakwaterowani w domkach dla gości, położonych na dużej działce, całej obsadzonej choinkami, różnymi liściastymi drzewami i krzewami. Wszystko to sprawiało wrażenie, że zamieszkaliśmy gdzieś na skraju lasu, z daleka od cywilizacji, w ciszy, sam na sam z przyrodą, ale tak naprawdę niedaleko centrum, gdzie wrzało życie ludzkie! Mieszkanie spodobało się wszystkim: przytulne wnętrza z kominkiem, urządzone w stylu rustykalnym, pachniało ziołami

i świeżym sosnowym drewnem. Wspólną kolację z gościnnymi organizatorami jutrzejszej imprezy panią Kierownik Świetlicy Gminnej Małgorzatą Danielewicz, panią Kierownik Gminnej Biblioteki Publicznej w Wiżajnach Alicją Zajączkowską razem z mężem rolnikiem panem Markiem Zajączkowskim, postanowiliśmy zorganizować na świeżym powietrzu, w altanie, wyposażonej w ruszt do grilla oraz palenisko, i to był dobry pomysł! Niech żyje natura! Hurra! Hm... niezły rym! O jej! Ułożył się wierz?!

Po godzinie 19-tej płonące drewno wydawało przyjemne odgłosy, apetycznie skwierczały w ogniu kielbaski, a stół obok ogniska już był

zapełniony przysmakami. Czy może być coś lepszego niż posiadówka przy dymiącym ruszcie? A gdzie jest zmęczenie? – pytam siebie. Nie ma go! Rozpłynęło się w powietrzu!

Przy stole, podczas rozmowy, pytaliśmy gospodarzy o to, skąd pochodzi nazwa miejscowości Wiżajny. Jak się okazało, nazwa została przejęta od nazwy jeziora, a ono zaczerpnęło ją z litewskiej nazwy raka – vežys.

Poznaliśmy trochę geografii: wieś pięknie położyła się na przesmyku między jeziorami Wistuć i Wiżajny, w Wiżajnach odnotowuje się najniższe temperatury, a pokrywa śnieżna utrzymuje się aż do marca, co daje wspaniałe warunki narciarskie. Co ciekawe, z powodu panujących tu niskich temperatur, są nazywane polskim biegunem zimna! Jest to najwyżej położone miasteczko Suwalszczyzny (243 m n.p.m.). Dziś Wiżajny to wieś gminna z zachowanym charakterem miasteczka.

Jeszcze żartowaliśmy przy stole, opowiadaliśmy śmieszne historie i historyjki z życia wzięte, śpiewaliśmy razem piosenki polskie ... Było super!



Музыка в храме, сродни молитве



24 сентября стартовал IV международный католический органнй фестиваль Св. Цецилии, покровительницы музыки. В течение месяца состоялись пятнадцать концертов на четырех площадках Калининграда, Знаменска и Черняховска. Под сводами католических соборов звучали хоры, камерная и органная музыка.

Открытие фестиваля ознаменовалось немаловажным событием в культурной жизни города. В римско-католической церкви Святого Адальберта (ул. Ал. Невского, 78 в) зазвучал новый орган. Интересна история появления этого инструмента, произведенного в Швейцарии французскими мастерами 111 лет назад. Много лет орган верой и правдой прослужил в евангелистской церкви немецкого города Бохума, что находится в центре Рурского округа. После закрытия церкви местный органист дал объявление в Интернете, что готов отдать орган бесплатно в "хорошие руки". Калининградский органист Евгений Авраменко и Галина Шаш-

IV Международный католический органнй фестиваль Св. Цецилии

РИМСКО-КАТОЛИЧЕСКАЯ ЦЕРКОВЬ Св. АДальберта
г. Калининград, ул. А. Невского, 78-в

Открытие фестиваля
24.09 Вт, 19.00
Петр Раппель (орган-Варшава)
Маслоуэли (орган-Варшава)
«ЮРИЕВСКАЯ»
Руководитель: Марина Букова
Директор: Виктор Грибовский
30.09 Сб, 19.00
Наталья Гольфарб (орган-Саратов)
«Музыка соборов Европы»
01.10 Вс, 13.00
«Орган в сердце эпохи»
Мария Мохова (орган-Германия)
Татьяна Андрианова (орган-Москва)
Мария Мохова (сопрано-Москва)
05.10 Чт, 19.00
Калининградский симфонический оркестр
Директор: Кристоф Шпенглер (Германия)
В программе: И. Штраус
08.10 Вс, 13.00
«Шоу-версия органной музыки»
Роман Перуцкий (орган-Польша)
Мария Перуцкая (сопрано-Польша)
15.10 Вс, 13.00
«Четверо века органной музыки»
Татьяна Андрианова (орган-Москва)
Алексей Жук (труба)
«Маленькая органная музыка»
21.10 Сб, 19.00
«Классическая органная музыка»
Мария и Владимир Гавриловы (орган-Калининград)
22.10 Вс, 13.00
Знаменский фестиваль «ГЛАГОЛИ»
Евгений Авраменко (орган)
Ксения Авраменко (флейта)
Алексей Жук (труба)
Светлана Грибовская (виолончель)
Виктор Грибовский (скрипка)

РИМСКО-КАТОЛИЧЕСКАЯ ЦЕРКОВЬ СВЯТОГО СЕМЕСТВА
г. Калининград, ул. Лесотехническая, 72

15.10 Вс, 11.00
«Предание барокко»
Татьяна Андрианова (орган-Москва)
Ксения Авраменко (флейта-Калининград)

ПРИХОД СКОРБЯЩЕЙ БОЖИЕЙ МАТЕРИ
РИМСКО-КАТОЛИЧЕСКАЯ ЦЕРКОВЬ
Знаменск, ул. Железнодорожная, 9-а

01.10 Вс, 13.00
«Орган в сердце эпохи»
Наталья Гольфарб (орган-Саратов)
11.10 Ср, 14.30
«Воскресение по утрам»
Анна Алексеева (орган-Калининград)
15.10 Вс, 13.00
«После дождя»
Евгений и Ксения Авраменко (орган, флейта)
Алексей Жук (труба)

ПРИХОД Св. БРЮНО
г. Черняховск, ул. Ленина, 17а

30.09 Сб, 17.00
«Симфония»
Мария Мохова (орган-Германия)
Мария Мохова (сопрано-Москва)
07.10 Сб, 17.00
«Музыка в сердце эпохи»
Мария и Владимир Гавриловы (орган-Калининград)
14.10 Вс, 17.00
«Четверо века органной музыки»
Татьяна Андрианова (орган-Москва)
Алексей Жук (труба)

Благодарим за поддержку
Министерство культуры Калининградской области

кова (по совместительству организаторы фестиваля) предложили католическому приходу Святого Адальберта перевести и установить этот великолепный инструмент. С немалыми трудностями уникальный механический инструмент, имеющий 19 регистров, 2 клавиатуры и 1454 деревянные и металлические трубы, удалось доставить и собрать на новом месте. При освящении инструмента архиепископом Павлом Пецци, орган получил соответствующее имя: "Адальбертус".

"Адальбертус" очень органично вписался не только в интерьер, но и жизнь костёла. Его голос, молодой и сильный, несмотря на вековой возраст, по достоинству оценили все прихожане и любители органной музыки. А вот самому новейшему органу в нашей области (произведён в 2016 году мастером Павлом Чилиным из Санкт-Петербурга), который начал свою службу в католическом приходе города Знаменска и имеет 2 мануала, 14 регистров, только ещё предстоит завоевать своего слушателя.

По сложившейся традиции в фестивале принимают участие многие музыканты из Калининграда, Москвы, Саратова, Польши и Германии. В первом официальном концерте приняли участие: Молодёжный центр хоровой музыки "Кириллица", руководитель Марина Букова, молодёжный струнный оркестр, дирижёр Виктор Грибовский, а также Ксения Авраменко (флейта) и Евгений Авраменко (орган). В рамках фестиваля звучала музыка И. Штрауса в исполнении Калининградского симфонического оркестра, где за дирижёрским пультом стоял Кристоф Шпенглер из Германии, произведения Баха, Морхайма, Шнитке в исполнении Романа Перуцкого – орган и Марии Перуцкой – скрипка из Поль-

музыки Гейдельберга), то сопрано прилетела из Москвы, где много выступает и преподаёт.

22 октября в Гал-концерте, посвящённом закрытию фестиваля, приняли участие Евгений Авраменко (орган) и Ксения Авраменко (флейта), Алексей Жук (труба) и Светлана Грибовская (виолончель), Виктор Грибовский (скрипка).

Надежда Хворостухина,
Евгений Авраменко
Фото: Галина Шапкова



"Адальбертус"



Наталья Гольфарб - орган
(Саратов), Алексей Жук - труба
(Калининград)



Роман Перуцкий - орган
(Польша)



Марии Маховы и
отец Ежен Стецкевич



Молодёжный хор и оркестр
под управлением В. Грибовского

ши. Французская органная музыка - Татьяна Андрианова (орган, Москва). "Зеркальный дуэт" двух неподражаемых тёзок - обе солистки Марии и обе Моховы. Но, если органистка приехала к нам из Германии (доцент Высшей школы

ROZMOWA Z WIZJONEREM: ANDRZEJ MACIEJCZAK

Profesor Andrzej Maciejczak to jeden z najwybitniejszych polskich neurochirurgów.

O zawodzie lekarza i chirurgii marzył od dziecka. Pochodzi z Łodzi, gdzie w 1985 r. ukończył Akademię Medyczną, ale po studiach związał się zawodowo z Wojskową Akademią Medyczną uzyskując doktorat i habilitację z biomechaniki i chirurgii kręgosłupa, zagadnień należących do największych jego zainteresowań naukowych. W latach 1996-1997 pracował jako neurochirurg w Southern General Hospital w Glasgow w Wielkiej Brytanii gdzie był zarejestrowany w Królewskim Koledżu Chirurgów w Edynburgu. Jest autorem książki o chirurgii kręgosłupa i autorem ponad 200 publikacji angielsko i polskojęzycznych oraz wystąpień naukowych w kraju i za granicą.

Andrzej Maciejczak „od zawsze” był też nauczycielem akademickim począwszy od Wojskowej Akademii Medycznej po Uniwersytet Rzeszowski. Obecnie jest ordynatorem oddziału neurochirurgii w tarnowskim szpitalu im. Św. Łukasza, od 2002 r. wykłada na Uniwersytecie Rzeszowskim, gdzie objął Katedrę Neurochirurgii na Wydziale Medycznym. Jest także profesorem w Wyższej Szkole Zawodowej w Tarnowie i prowadzi działalność edukacyjną wśród młodych neurochirurgów ze świata i Europy jako wykładowca i szkoleniowiec. Ma też kilku doktorantów.

Jest laureatem nagród i wyróżnień. Opracował i wdrożył do praktyki klinicznej nową operację złamań kręgosłupa.

Metodę opublikował w specjalistycznym piśmie Neurosurgery w USA. Publikacje profesora pojawiają się też w innych renomowanych pismach naukowych. Jest członkiem najważniejszych towarzystw naukowych o zasięgu światowym, uczestniczy w konferencjach międzynarodowych i szkoleniach ale był też ich organizatorem.

Za największy sukces profesor Maciejczak uważa jednak pomoc w powrocie do zdrowia wielu ludziom, zwłaszcza w przypadkach uznanych za beznadziejne. Pytany o najtrudniejszą operację w swojej praktyce odpowiada, że nie ma tej jednej najtrudniejszej. Niektóre momenty prostej operacji mogą okazać się trudniejsze niż w wielkiej skomplikowanej operacji. Chirurg musi pamiętać, że nawet najprostsza operacja może stać się piekielnie trudna jeśli tylko wystąpi spłot nieoczekiwanych okoliczności śródoperacyjnych. Z tego powodu wierzy, że chirurgia i medycyna uczą pokory, a chirurg musi się rozwijać cały czas, w przeciwnym wypadku cofa się zawodowo.

Zostając neurochirurgiem nie wiedział, że wyspecjalizuje się w chirurgii kręgosłupa. Cieszy go fakt, że zaistniał na forum międzynarodowym jako wykładowca i szkoleniowiec. W 2009 r. był gospodarzem światowego zjazdu chirurgów kręgosłupa w Warszawie, organizowanego przez mające zasięg światowy towarzystwo naukowe o EuropeSpine. Po przyjeździe do Tarnowa po

17 latach pracy w Łodzi przeobraził nieznany oddział neurochirurgii szpitala wojewódzkiego w słynący z chirurgii kręgosłupa w całym kraju. Podkreśla przy tym, że dużą rolę odegrała tu dyrektor szpitala, i że trafił na wspaniały zespół, a w nim ambitnych młodych lekarzy oddanych neurochirurgii.

Andrzej Maciejczak nie zgadza się z opinią, że najlepszym sprzętem i największymi funduszami dysponują najbardziej prestiżowe ośrodki i że lepsze standardy w opiece medycznej posiada Zachód Europy i USA. Twierdzi, że poziom na świecie wyrównał się, zwłaszcza w Europie oraz między Europą, a Ameryką Północną. Rozmawialiśmy także o transplantologii. Zdaniem profesora, kryteria śmierci mózgu potwierdzające życie lub śmierć człowieka są jednoznacznie określone. Można podtrzymywać tkanki organizmu przy

życiu sztucznie, ale gdy mózg nie żyje – nie żyje człowiek. Pobrane narządy mogą natomiast ocalić życie i zdrowie nawet kilkunastu pacjentów. Rozumie, że bliskim ciężko jest się tym pogodzić. W świetle prawa, przynajmniej polskiego, lekarz ma prawo pobrać narządy bez zgody rodziny, nie robi tego jednak ze względów etycznych.

Pytany o leczenie poprzez eliminację wadliwego genu odpowiada, że jest to już rzeczywistość a w przyszłości coraz więcej chorób będziemy leczyć metodami inżynierii genetycznej. Będzie także nadal miejsce dla komórek macierzystych. Zaznacza jednak, że trzeba się liczyć z konfliktami: etycznymi, moralnymi i prawnymi. Uważa, że mimo postępów w medycynie i nauce być może nigdy nie poznamy tajemnic mózgu w 100 %.

W swojej karierze nie spotkał się z przypadkiem, który nie miałby

naukowego wyjaśnienia. Uważa jednak, że cudami nazywa się przypadki, gdzie nasza wiedza jest na tyle niedostateczna, że nie potrafimy wyjaśnić ich przebiegu lub niespodziewanego obrotu choroby: „mogę powiedzieć w przenośni: „cała medycyna jest jednym wielkim cudem, a tworzą go na co dzień lekarze.”

A jaki jest Andrzej Maciejczak prywatnie? Lubi książki. Poza medycznymi najchętniej czyta te beletrystyczne poszerzające wiedzę o świecie i wszechświecie, takich autorów jak np. ks. prof. Michał Heller czy Steven Hawking. Uwielbia też muzykę jazzową i soul i jest zapalonym pływakiem. Trenuje codziennie według wskazówek trenera, odnosząc sukcesy na regionalnych i ogólnopolskich zawodach masters oraz na mistrzostwach Polski lekarzy. Pomimo wielu zajęć znajduje też czas na wymianę poglądów z internautami. W mini esejach na FB stara się przedstawiać istotne problemy, które zawsze wywołują burzliwe dyskusje. Chwali portale społecznościowe, ale przestrzega, że w sieci można zarówno zniszczyć człowieka jak i wypromować miernotę. Dodaje, że Internet to wspaniałe medium choć jego duża część to śmietnisko, z którego trzeba umieć wybrać wartościowe treści. Jest też zdania, że w Polsce ludzie powinni więcej myśleć o działalności społecznej.

Anna Hudyka





(ze str. 1)

Tchnienie nadchodzącej jesieni, czyli wrażenia dożynkowe w Wiżajnach



Przyjemnie, coraz przyjemniej upływała godzina po godzinie, ale trzeba było rozejść się – ognisko powoli przysało...

Niedzielnny poranek witał nas ranną mgłą, co wróżyło dobrą pogodę. A dalej: śniadanie na dobry początek dnia, które własnoręcznie przygotował kierownik naszego zespołu, ubieranie się w stroje góralskie, próba pod gołym niebem, spacer po wiejskich ulicach, do którego sprowokowała piękna pogoda. Sołectwo Wiżajn witało gości wspaniale przystrojonymi domostwami i płotami, świeżo skoszoną trawą, całą gamą ciepłych nasyconych barw, zapachem wilgotnej ziemi i jabłkami w sadach – charakterystyczny zapach wczesnej jesieni, radosnym przedsmakiem dzisiejszego wydarzenia.

O godz. 12:00 byliśmy już przy kościele, gdzie obchody dożynkowe 2017 roku rozpoczęła uroczysta Msza Święta Dziękczynna za zbiory. Po Mszy nastąpił przemarsz barwnego korowodu dożynkowego, który ulicami Wiżajn prowadził świętujących do parku Gminnego. Po dotarciu na miejsce, Wójt Stanisław Jacek Pietrukiewicz przekazał dożynkowy chleb gospodarzom, który został podzielony i rozdany

wszystkim uczestnikom imprezy. Następnie rozpoczęły się obrzędy dożynkowe w wykonaniu zaproszonych zespołów ludowych „Jezioranki”, „Szuwarki”, „Wigranie” ze starego Folwarku. W dalszej kolejności byli zaproszeni do sceny uczestnicy zespołu „Królewczanie”. W przemówieniu, skierowanym do uczestników dożynek, kierownik zespołu Andrzej Androsiuk wyraził szacunek dla pracy rolników i zachowywanej przez nich tradycji polskiej wsi.

I wreszcie popłynęły łagodne dźwięki znajomych piosenek polskich ludowych oraz współczesnych w aranżacji Królewczan, a kiedy emocje sięgały zenitu, zebrana publiczność z przyjemnością tańczyła i śpiewała razem z artystami.

Trzeba powiedzieć, że mieszkańcy Wiżajn, którym przypadła w udziale organizacja imprezy, dołożyli wszelkich starań, by godnie ugościć licznie przybyłych uczestników dożynek, nie brakowało stoisk z lokalnymi wyrobami, miodami, pamiątkami i kulinarnymi specjałami.

O 16:30 blok rozrywkowy dla dzieci i dorosłych prowadzony był przez animatorów gier i zabaw „Renamik”, a całość obchodów dożynkowych wieńczyła zabawa taneczna „pod gwiazdami”. Przy sprzyjającej pogodzie, myślę,

że znalazło się wiele osób, które pod gwiazdzistym niebem w rytm muzyki bawiły się do późnych godzin nocnych.

A tym czasem czekał na nas poczęstunek w Świetlicy Gminnej w bardzo miłej atmosferze, smutny czas na pożegnanie oraz droga powrotna przez granicę na zachód... Gospodarze imprezy wręczyli nam prezenty na pożegnanie, a co najważniejsze ciepło szczyrych serc. Pa! Pa! Kochamy was, Wiżajny!

Zespół polonijny „Królewczanie” na czele z kierownikiem zespołu Kaliningradzkiej Autonomii Polonia ma wielką przyjemność złożyć ogromne podziękowania panu Wójtowi Stanisławowi Jackowi Pietrukiewiczowi, pani Kierownik Świetlicy Gminnej Małgorzacie Danielewicz, pani Kierownik Gminnej Biblioteki Publicznej w Wiżajnach Alicji Zajączkowskiej za zaproszenie na tak piękną imprezę oraz niezwykle ciepłe, fantastyczne przyjęcie!

Liudmila Snigurowa

Foto: Larysa Androsiuk,
Jelena Morozowa



POLONIA
KALININGRAD



Po Mszy Świętej



Publiczność z
przyjemnością tańczyła



Po występie



Sołectwo Wiżajn witało
nas radosnym
przedsmakiem wydarzenia



Wręczenie podziękowań

FESTIWAL POLSKICH FILMÓW „WISŁA” W KALININGRADZKIM KINIE ZARIA

Co robić jesienią? Pić gorącą herbatę albo grzane wino i oglądać filmy w kinie. Po raz dziesiąty kaliningradzcy widzowie mieli możliwość obejrzenia szeregu najnowszych polskich filmów w ramach corocznego jesiennego Festiwalu Polskiego Kina Wisła.

Festiwal polskich filmów Wisła odbywa się już od ponad 10 lat w Rosji, co pozwala mu na zajęcie ważnego miejsca wśród wydarzeń kulturalnych organizowanych w obwodzie kaliningradzkim. Co roku geograficzne granice projektu są poszerzane: wprowadzane są najlepsze przykłady kinematografii polskiej również w innych krajach.

Wisła łączy narody i kultury poprzez ekran, przekształcając go w platformę wzajemnego zrozumienia nie tylko w kulturze, ale także w przestrzeni uniwersalnej.

Poniżej zamieszczamy kilka opinii kaliningradzkich widzów:

„Ostatnia rodzina”(2016), reżyseria Jan P. Matuszyński

Hasło: „Bo wszyscy Beksińscy to jedna rodzina”

„Wczoraj byliśmy na otwarciu festiwalu polskich filmów „Wisła”. Obejrzelismy film „Ostatnia rodzina” o polskim artyście Zdzisławie Beksińskim. Film tragiczny, bardzo mocny, trzyma w napięciu do ostatniej chwili. Wcześniej nigdy nie słyszałam o tym artyście, ale spodobały mi się wszystkie jego obrazy pokazane w tym filmie. Film o samotności, o wychowaniu, o egoizmie dorosłych dzieci, o tym jak człowiek walczy ze sobą ... Chociaż opinie kolegów o filmie zostały podzielone.”

Julia Czaliż

„Byliśmy na otwarciu dziesiątego festiwalu polskich filmów „Wisła” w kinie „Zaria”. Bardzo się spodobało, że sala była pełna! Słowo powitalne – Artiom Ryzkow i Konsul Generalny Polski Marcin Nosal. I od razu pokaz filmu „Ostatnia rodzina” o słynnym polskim malarzu Zdzisławie Beksińskim. Mocny film! Robi wrażenie swoją nierealnością, ponieważ artyści to ludzie z innej planety! Najbardziej bliską życiu osoba jest żona artysty Zofia. Na jej plecach wszystko się trzyma! Tyle miłości i cierpliwości! Tego bym nigdy sama nie zrobiła! Ten, kto razem ze mną oglądał ten film, ten mnie zrozumie. Jest to ciężki i tragiczny film. A chciałoby się przy rozpoczęciu Festiwalu odczuwać święto i mieć dobry nastrój, a nie wracać do domu z kamieniem na sercu.”

Larysa Androsiuk

„11 minut” (2015), reżyseria Jerzy Skolimowski.

Hasło: „Życie jest skarbem, ale my uświadamiamy to sobie wtedy, gdy je tracimy”

„11 minut to jakaś magiczna liczba we współczesnym świecie. Paulo Coelho napisał swoją słynną książkę pod tytułem „Jedenaście minut”. I Jerzy Skolimowski też nagrał film z taką nazwą. To film tak okrutny dla widza, że powinien zostać zakazany przez Konwencję Genewską i tak miały, że wstydziłby się go nawet Paulo Coelho.



Film ukazuje jedenaście minut z życia kilku niezwiązanych ze sobą postaci. Kilka oddzielnych historii ludzi, którzy na końcu splatają swoje losy.

Niewiele o nich wiadomo. Mieszkają w wielkim mieście, każdy skrywa jakiś brzydki sekret. Generalnie każdy po prostu coś robi, a na koniec wszyscy trafiają w to samo miejsce, w tym samym czasie. Nie potrafię powiedzieć o nim kompletnie nic dobrego, albo chociaż neutralnego. Dramatyczny finał. Stanowczo odradzam.”

Paweł P.

„Dokładnie mówiąc „nic o niczym”. Ale sposób kręcenia i takie zapętlanie bardzo mi się podobało!”

Joanna Salmanowicz

„Może nie jestem filmoznawcą ale wiele już w życiu obejrzałam i ten film zrobił na mnie wrażenie, nie twierdzą, że jest to arcydzieło. Oglądając film miałam też nadzieję, że historie bohaterów splecą się w jakiś bardziej błyskotliwy sposób, niemniej jednak nie żałuję, że poszłam do kina i cieszyć się, że nie wybrałam na wieczór jakiegoś hollywoodzkiego gniota. Porównując film z arcydziełami kina można oczywiście dojść do wniosku, że jest kiepsko, ale w momencie gdy miałam w kinie do wyboru „11 minut” albo amerykańską komedię, skopiowany thriller lub film sensacyjny, wybrałam „11 minut” i rzeczywiście odciąłem się od świata zewnętrznego. Niektóre momenty były irytujące, na wiele pytań dotyczących fabuły (a może i na żadne) nie udzielono nam odpowiedzi, ale pomimo tego końcowa scena, wybuch zazdrości ze strony bohatera i jego irracjonalne zachowanie doprowadzające do katastrofy wbiły mnie w fotel. Jeśli ktoś z góry domyślał się tego zakończenia to mu współczuję, rzeczywiście może poczuć się zawiedziony, ja na szczęście nie miałam takiego „pecha” i byłam na tyle niedomyślna, że nie wpadłam na to, że tak to wszystko się skończy i reżyserowi udało się mnie zaskoczyć.

Pisałam już, że nie chcę robić z tego filmu

arcydzieła, aczkolwiek bronię go, bo uważam, że średnia „5” to naprawdę o wiele za mało. Czy tylko tak mi się zdaje, czy rodzime filmy nasi rodacy z założenia oceniają bardziej krytycznie?”



Agata B.

„Czerwony pajak” (2015), reżyseria Marcin Koszałka

„Byłem na pokazie filmu „Czerwony pajak” na festiwalu polskiego kina w Kaliningradzie.

Chcę zwrócić uwagę na dość sztywną fabułę filmu o maniacu-mordercy, który w latach sześćdziesiątych zabijał ludzi w Krakowie. Opis historii fana mordercy który wyliczył tego zabójcę i chciał zostać jego naśladowcą, ale nie miał odwagi. Chociaż przyznał się do wszystkich zabójstw i został skazany na śmierć. Dochodzenie uwierzyło mu, ponieważ wiedział dokładnie, w jaki sposób ludzie zostali zamordowani, bo nie chcę opowiadać fabuły filmu. Bardzo ciężko oglądać takie tematy psychologiczne. Dla normalnej osoby trudno jest wytłumaczyć zachowania tych ludzi, co ich motywowało. Nie polecam oglądania tego filmu. To jest trudne dla percepcji.”

Maksym Popowicz

Filmy Szkoły Filmowej w Łodzi

„Wczoraj byliśmy na jeszcze jednym pokazie Festiwalu Polskich Filmów Wisła. Pokaz krótkometrażowych filmów szkoły filmowej w Łodzi odbył się tym razem nie w kinie „Zaria”, a w kinokawiarni przy ul. Sierżanta Kołoskowa. Wcześniej w tym samym miejscu znajdowało się art-muzeum „Kwartira”, i gdzie zeszłej jesieni byliśmy na spotkaniu z pisarzem Jackiem Dehnelem. I znów spotykamy się z Polską w tym samym miejscu.

Nie wszystkie łódzkie filmy krótkometrażowe były równoważne, ale spośród ośmiu spodobały się trzy.

„Nauka” – dokumentalny film studencki. Dzieci uczą się na pamięć poematu Juliana Tuwima „Nauka” jako zadania domowego i analizują razem z rodzicami jego znaczenie. Ja sama regularnie uczę się wierszy po polsku i już patrzyłam na dzieci, które recytują je na konkursach. Nawiasem mówiąc, w zeszłorocznym konkursie „Jestem Polakiem” byłam wzruszona po recytacji jednej dziewczyny, która recytowała z pamięci wiersz Juliana Tuwima. Dlatego podobał mi się ten film :)

Drugi film to „Praska, 24”, jest to również praca studenta. Pokazuje codzienne życie małżonków, którzy prowadzą punkt odbioru metalu i makulatury w Łodzi i mają kontakt z dostawcami, którzy pochodzą z tak zwanego marginesu. To niesamowite kiedy ludzie traktują takich bezdomnych w ludzki sposób. Całkiem szczerze zapytają o chorobę, nakarmią, pomogą obciąć włosy. Ten film nakazuje pomyśleć o wielu rzeczach...

A trzeci film – praca animatorska „Cipka”. Film jest bardzo nieprzyzwoity, 18+, ale bardzo zabawny”

Julia Czaliż



Seans z klimatem – niezwykle kina w Polsce

Liczba widzów w polskich kinach stale rośnie: w 2016 sprzedano prawie 52 miliony biletów, aż 6 milionów więcej niż rok wcześniej. Większość seansów odbywa się w wielosalowych kinach – multipleksach, zlokalizowanych najczęściej w centrach handlowych. Na szczęście wciąż działają także kina mniejsze, studyjne, oferujące poza filmami także wyjątkowy klimat. Oto kilka z nich.

Dane Głównego Urzędu Statystycznego pokazują niezwykłą przemianę, jaka zaszła w ostatnich dekadach na rynku kin w Polsce. W 2000 roku dostęp do sal kinowych mieli mieszkańcy 479 gmin, w 2012 już tylko 308 – kina znikają z małych miejscowości, bo przenoszą się do centrów handlowych. Dowodem na to jest również fakt, że w 2016 roku wszystkich kin było 484, ale sal kinowych aż 1364. W 2001 roku działało 639 małych, 1- i 2-salowych kin, 11 lat później ich liczba spadła do 341. Małe kina znikają, zastępowane przez multipleksy. Tymczasem wiele z tych niewielkich, starych sal kinowych – to nie tylko miejsca z klimatem, ale perełki architektury.

Kino Pionier, Szczecin

Wnętrze sali kinowej oraz budynek kina "Pionier", fot. Marcin Bielecki/PAP, Krystyna Błatkiewicz/Reporter



To jedno z najstarszych nieprzerwanie działających kin na świecie – potwierdza to certyfikat, wystawiony przez Guinness World Records. Według oficjalnych danych pierwszy sens odbył się tu 29 września 1909 roku, ale niektórzy badacze twierdzą, że kino działało już dwa lata wcześniej. Twórcą kina i jego pierwszym właścicielem był Otto Blauert; szczeciński przybytek X muzy zmieniał nazwy: kiedyś

nosił nazwę "Weltkinotheater", później "Odra", "Pionierem" jest od 1950 roku. W 2002 roku gmach przeszedł remont: kino zachowało swój "staromodny" klimat, ale zyskało nowoczesne wyposażenie techniczne, a także nietypową kawiarnię, w której także można organizować seanse filmowe (to powrót do klimatu kina z początku XX wieku, kiedy to filmy oglądało się przy kawiarnianym stoliku, przy kawie czy z lampką wina). Kino Pionier ma swoją siedzibę w eklektycznej kamienicy przy Alei Wojska Polskiego, w samym centrum Szczecina.

Kino Rialto, Katowice

Kino "Rialto", Katowice, fot. www.wikimedia.org. Widzowie oczekujący przed kinem "Rialto" na projekcję filmu z uroczystości pogrzebowych marszałka Józefa Piłsudskiego, fot. www.audiovis.nac.gov.pl (NAC)



7 listopada 1912 w budynku w stylu zmodernizowanego klasycyzmu przy ul. św. Jana w Katowicach zaczęło działać kino "Kammerlichtspiele". Salę na 800

multipleksów – zamieniło się w "kinoteatr", obiekt kulturalny z salą kinową, sceną kabaretową, galerią, klubem seniora itp.

Kino Iluzjon, Warszawa



Kino "Iluzjon", Warszawa, 2012, fot. Kuba Atys/AG, Kino Stolica w Warszawie, 1955, fot. Archiwum Fotograficzne Zbyszka Siemaszki/www.audiovis.nac.gov.pl (NAC)

W 1939 roku w Warszawie działało 61 kin, w 1948 – tylko sześć. Zgodnie z ideą o roli, jaką w kształtowaniu społeczeństwa może odgrywać film, w latach

charakterystyczną rotundą wejściową, z falującym dachem nad bryłą główną oraz oraz dwoma salami projekcyjnymi. Budynek zaprojektował w 1948

roku Mieczysław Piprek; remont budynku z poszanowaniem jego oryginalnego wyglądu zrealizowano w 2012 roku według projektu zespołu architektów pod kierownictwem Tadeusza A. Żery.

Kino Kijów, Kraków

Mozaika w holu głównym kina "Kijów" oraz budynek kina, fot. Jan Graczyński/East News, [wikimedia.org](http://www.wikimedia.org). Tylne ściana kina "Kijów", proj. Witold Cęckiewicz, 1965-1966 al. Krasińskiego 34, fotografia z książki "Kolor i blask", 2015, fot. Bożena Kostuch / Muzeum Narodowe w Krakowie

Kino Kijów zbudowano w latach 1959 – 1966 według projektu Witolda Cęckiewicza. Budynek za pomocą systemu tarasów i podestów jest połączony z modernistyczną bryłą Hotelu Cracovia. O ile ten drugi obiekt jeszcze niedawno planowano wyburzyć (na szczęście przejęło go Muzeum Narodowe, chcąc urządzić tu swoją filię), kino działa nieprzerwanie i cieszy się wielką popularnością wśród widzów. Wpisany w 2016 roku do rejestru zabytków kinowy gmach ma kilka cech charakterystycznych. Jest nią wiszący, wygięty dach, przeszklona fasada czy mozaika z motywem Słońca, pokrywająca jedną z elewacji.

> str. 7





(ze str. 6)

Dopracowane jest wnętrze: ścianę foyer kina pokrywa monumentalna kompozycja ceramiczna (proj. Krystyna Zgud – Strachocka), a nowoczesna sala może pomieścić 960 widzów (przez długi czas Kijów było największym kinem w Krakowie).

Kino Apollo, Poznań

Kino "Apollo", Poznań, 1925, fot. www.audiovis.nac.gov.pl (NAC). Wnętrze sali kina "Apollo" w Poznaniu, fot. Łukasz Cynalewski/AG. Kino "Apollo", Poznań, fot. wikimedia.org



W 1846 roku pruski przemysłowiec, Conrad Lambert w przesmyku pomiędzy poznańskimi ulicami Ratajcza i Piekary zbudował pieszy pasaż handlowy Apollo. Po I wojnie światowej już polscy inwestorzy, Józef Czepczyński i Jan Łuczak, na bazie istniejącej tu sali widowiskowej utworzyli kino, które działa do dziś. W latach międzywojennych było to jedno z najchętniej odwiedzanych miejsc przez poznaniaków, było też największym kinem w mieście (mogło pomieścić nawet 900 widzów). W 2005 roku kino Apollo przeszło remont i modernizację. Wnętrza wykończono w stylu inspirowanym stylistyką art deco, nawiązując w ten sposób do czasów, gdy placówka cieszyła się największą sławą.

Kino w stylu socrealistycznym

Kino "Światowid", Kraków,

Nowa Huta, fot. Matthew Taylor / Rex Features/East News

Coraz częściej zdarza się, że na styl socrealistyczny nie patrzymy już tylko przez pryzmat historii, fatalnych czasów, kiedy ta stylistyka była w architekturze zadekretowana, odgórnie narzucona. Monumentalne gmachy, wzniesione w pierwszej połowie lat 50. XX wieku trafiają dziś na listy zabytków, a ich zdobne, monumentalne formy mają swoich wielbicieli. W socrealistycznym stylu budowano domy, siedziby urzędów, szkoły,

także kina. W Nowej Hucie – sztandarowej realizacji tamtych czasów – powstały trzy. Dwa warte są uwagi ze względu na architekturę: wolnosotujące budynki kin "Świt" i "Światowid" otrzymały masywne, klasycystyczne formy z kolumnowymi portykami i tralkowymi balustradami. Niestety żadne z nich nie pełni już swojej funkcji: "Światowid" stał się siedzibą Muzeum PRL-u, w dużej sali kinowej "Świtu" działa... supermarket. O przeszłości tego budynku przypomina kawiarnia, zlokalizowana w małej sali projekcyjnej. Wśród wzniesionych w epoce socrealizmu i nadal pełniących swoją pierwotną funkcję kin można wymienić "Balladę" w Stalowej Woli czy kino "Muranów" w Warszawie, wkomponowane w zabudowę mieszkaniową dzielnicy, zbudowanej po wojnie na gruzach warszawskiego getta.

**Kina w świątyniach**

Kino w Kazimierzu Dolnym (dawna synagoga), fot. Iwona Burdzanowska/AG

Tuż po II wojnie światowej na potrzeby kin adaptowano budynki synagog. Z dzisiejszej perspektywy może się to

zabytkowe posadzki) wywieziono do innych kościołów, a budowlę przeznaczono na nowe cele: dziś poza kinem działa tu także Centrum Informacji Turystycznej.

Gdyńskie Centrum Filmowe

Gdyńskie Centrum Filmowe, fot. materiały prasowe/www.gcf.org.pl

Nastrojowe, kameralne sale projekcyjne znaleźć można przede wszystkim w starych kinach. Nowe mało kiedy mają wyjątkowy klimat, jeszcze rzadziej cechują się oryginalną architekturą. Ale są od tej teorii wyjątki. W 2015 roku w centrum Gdyni stanął gmach Gdyńskiego Centrum Filmowego, placówka kultury i edukacji, mająca szerzyć wiedzę na temat sztuki filmowej Białego gmachu o nieregularnej sylwetce i przeszklonej fasadzie zaprojektowała pracownia Archdeco. W budynku poza siedzibą Gdyńskiej Szkoły Flomowej księgarnią, galerią, kawiarnią działają trzy sale kinowe. Sala "Warszawa" mieści 227, "Goplana" - 96, "Morskie Oko" 45 widzów. Repertuar wszystkich trzech jest starannie dobierany – nie znajdzie się tu seansów kina popularnego, znanych z multiplexów.

wydawać szokujące, wtedy – z powodów i politycznych, i praktycznych – niektóre z żydowskich świątyń przebudowywano, aby stworzyć w ich wnętrzach sale kinowe czy ośrodki kultury. Niektóre z założonych wówczas kin działają do dziś. W czasach powojennych na kina zamieniono synagogi m.in. w Obrzycku, w Nowym Targu (kino Tatrę, działa do dziś), Pszczynie (kino Wenus, działa do dziś), w Sierakowie, w Działdowie, Wolsztynie, Koronowie (do dziś działa tu Centrum Kultury Synagoga), Krośniewicach, Grajewie, Wodzisławiu, Kazimierzu Dolnym i wielu innych. Dla odmiany kino Harmonia w Nowym Mieście Lubawskim działa w dawnym kościele ewangelickim. Zbudowana w centralnym punkcie Rynku w latach 1824 – 1827 jednonawowa świątynia w 1958 roku trafiła w ręce władz miasta – zdecydowano zmienić jej funkcję. Wyposażenie (nie tylko ołtarz, ale i np.





Wellness – to ciekawe



Corocznie na początku września z koleżanką, która mieszka

w Londynie, jeździmy odpoczywać do Polski. Podobna nam się leczenie w sanatorium. Wielu ludzi słysząc słowo "wellness" krzywią usta: to nudne, wczasy dla emerytów i rencistów. Nie możemy się z tym zgodzić.

Oczywiście, o poważnej nowelizacji zdrowia w dwa tygodnie nie ma mowy, ale otrzymujemy wspaniały relaks, poznajemy nowe ciekawe miejscowości, nowych ludzi i mamy doskonałą praktykę języka polskiego. Mnie często pytają: "Gdzie lepiej jechać, aby wyleczyć to czy tamto?"

Polska nasycona jest naturalnymi bogactwami, które służą na rzecz zdrowia człowieka. Tylko znajdują się one w różnych częściach kraju. Tak więc, na przykład, kurorty na południu i południowym zachodzie znane są ze swoich wód mineralnych, dzięki

którym można poprawić układ pokarmowy minimum na rok, rozwiązać problemy ginekologiczne i nasycić się górskim powietrzem. Centralna część Polski jest bogata w kąpieliska termalne. Jest to przestworze dla regeneracji stawów. Północ to królestwo morza Bałtyckiego, czyli tu można skupić się na wspomżeniu oddechowego, nerwowego i hormonalnego systemów. Wybieraj co chcesz. Ale gdziekolwiek jesteś, wszędzie cię czeka gościnność, miła obsługa i wspaniała przyroda.

We wrześniu tego roku

odwiedziliśmy Ciechocinek. Jest to jedno z najbardziej znanych uzdrowisk w Polsce, znajdujące się w pobliżu ojczyzny Kopernika – Torunia. Kaliningrad jeszcze nie tak dawno nazywano miastem-ogrodem, a Ciechocinek to miasto-park. Wszelkiego rodzaju liściaste i iglaste, krzewy, gdzie mieszkają oswojone wiewiórki, liczne kwietniki i fontanny, podświetlane wieczorami wszystkimi kolorami tęczy, aby to miasto mogło być rajem dla wczasowiczów. I wśród tego całego przepychu – uzdrowiska, hotele, pensjonaty.

Ale główną atrakcją miasta jest Tężnia, która jest wyjątkowym solnym inhalatorem. O tej ciekawej z punktu widzenia inżynierii budowli warto porozmawiać szczególnie. Proszę wyobrazić sobie konstrukcję w postaci zamkowej ściany o długości około 2 km i wysokości 16 metrów, zbudowaną z drewna i gałęzi ciemia w połowie XIX wieku. Solanka kropla po kropli spływa po ścianach i intensywnie paruje pod wpływem wiatru i słońca. Wokół tężni tworzy się specyficzny lecz-



Przy fontannie "Jaś i Małgosia" w parku Zdrojowy

niczy mikroklimat, a pobyt w ośrodku jest porównywalny z wypoczynkiem na wybrzeżu.

Pobyt ten okazał się wspaniały. Same zabiegi, dla mnie osobiście, były czystą przyjemnością. Położyć się w ciepłej słonej kąpieli, masaż pleców na wodnym materacu, basen, sauny, jacuzzi, co może być przyjemniejsze. Moja koleżanka wykonywała jeszcze ćwiczenia dla

stawów nóg na specjalnych symulatorach pod okiem doświadczonego trenera. Tak ciekawym miejscem okazał się Ciechocinek. Chociaż podejrzewam, że spotkaliśmy jeszcze nie wszystkie uroki i zalety tego ośrodka. To oznacza, że przyjedziemy jeszcze!

Nadzieja Chworostuchina

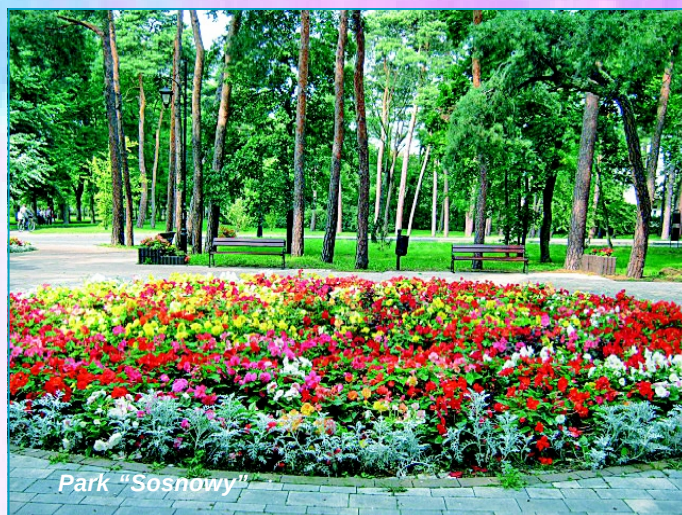
Foto Haliny Lewczenko



Tężnia



Wiewiórki w parku "Sosnowy" biorą orzechy z ręki



Park "Sosnowy"



Projekt współfinansowany w ramach sprawowania opieki
Senatu Rzeczypospolitej Polskiej nad Polonią i Polakami za granicą.



Nazwanie wydania:
„Głos znad Pregoly”, „Głos z Pręgoły”.
Uczredetel i gławny redaktor:
Lawninowich Maria Kazimirovna

Adres redakcji, wydателя:
236039, g. Kaliningrad,
ul. B. Hmelnickogo, d. 46, kv. 8.
Telefony redakcji: +48 601 057 820
(4012) 64 37 87, +7 962 269 2170

Adres w Internecie: www.glos-znad-pregoly.org
e-mail: glos.znad.pregoly@gmail.com
<https://www.facebook.com/glos.znad.pregoly/>

Pecz: typografia
OOO „Flexprint”.
236001, g. Kaliningrad,
ul. Jaltinskaja, 66,
Litier D-14.
Telefon: (4012) 35 54 76.
<http://www.flexprintkld.ru>

Porядковий номер випуска:
№ 10 (255). Подписан в печать:
по графику 8:00, 17.10.17;
фактически 14:00, 17.10.17.
Выход в свет: 19.10.17.
Тираж: 500 экз.
Распространяется
бесплатно.

Газета зарегистрирована в
Управлении Федеральной службы
по надзору в сфере связи,
информационных технологий
и массовых коммуникаций по
Калининградской области.
Свидетельство о регистрации СМИ:
ПИ № ТУ39-00409 от 05.10.2017 г.